Rok III. Nr. 170. Sosnowiec, wtorek 24 lipca 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.



# EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarn 4-94. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Czeladź, Rynek Nr. 8; Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; filia w Dąbrowie, 3-go Maja nr. 14



## „Nieprzejednane" stanowisko Polski.

### „Izwiestja„ o rokowaniach polsko-litewska.

MOSKWA, 23.7. (wł) »Izwiestja« podają, że w chwili obecnej polityka Polski zmierza do stworzenia pozoru, że niepowodzenie rokowań polsko-litewskich nie nastąpiło z jej winy, ażeby w ten sposób móc wykorzystać na najbliższej sesji ligi narodów wszystkie jej atuty, jakie wypływają ze statutu ligi. Zdaniem dziennika, Litwa powinna przebyć próbę giętkości, ażeby złagodzić tarcia i wykazać, że niepowodzenie rokowań jest wynikiem nieprzejednanego stanowiska Polski.

## Izba rzemieślnicza w Kielcach.

WARSZAWA, 23.7 Minister przemysłu i handlu ogłosił w drodze rozporządzenia statuty izb rzemieślniczych w Łodzi i Kielcach. Statuty te nie różnią się zasadniczo od statu izb rzemieślniczej w Warszawie.

Oba statuty składają się z dwóch działów. W pierwszym omówione są nazwa, siedziba, okręg, cel, zadanie, środki działania, osobowość prawna izby, jej fundusze, liczba członków oraz sposób funkcjonowania, w drugim zaś bardzo szczegółowo potraktowany jest regulamin wyborczy.

Najważniejsza różnica między statutem warszawskiej izby a kieleckiej kryje się w tem, że liczba członków izby stołecznej wynosi 40, w Łodzi 30, w Kielcach zaś 24. Pozatem, o ile w stolicy liczba członków wydziału czeladników składa się z 8 osób, to w Łodzi wynosi ona 6, a w Kielcach 4. Zarazem gdy w Warszawie wykazy zarządza magistrat stolicy, to w Łodzi i w Kielcach funkcję tę sprawuje władza przemysłowa wojewódzka.

## Pomyślne żniwa pokrzyżowały plany paskarzom.

WARSZAWA, 23.7. Pod wpływem pomyślnych wiadomości, nadchodzących z całego kraju o przebiegu żniw, na rynku żywnościowym stolicy zarysowała się wyraźna konjuktura zniżkowa.

W ciągu bieżącego tygodnia spodziewany jest cały szereg zniżek ceny chleba, mąki, mięsa i wędlin.

## Wielka katastrofa kolejowa.

### Dwie lokomotywy i 14 wagonów zdruzgotanych, jeden zabity, 20 osób rannych.

WARSZAWA, 23.7. Wczoraj zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa na szlaku Kętrzyna — Kartuzy w dyrekcji gdańskiej pomiędzy stacjami Karbsz i Prokowo. Pociąg osobowy wpadł na pociąg robotniczy.

Skutki zderzenia były okropne. 4 wagony osobowe zostały doszczętnie zniszczone. To samo stało się z 10-ciu wagonami pociągu robotniczego. 10 osób jest ciężko rannych w tem 4-ch znajduje się w stanie beznadziejnym. Jeden robotnik został na miejscu zabity. Pozatem ciężko ranni są również 4-ej konduktorzy kolejowi.

## Podróż hycla naokoło świata psim zaprzęgiem.

BYTOM, 23. 7. Towarzystwo ochrony zwierząt w Zgorzelicach na Dolnym Śląsku położyło kres oryginalnej podróży naokoło świata.

Jakiś pomysłowy obywatel, oprawca z zawodu, założył się o 10 tysięcy marek, że odbędzie podróż naokoło świata psim zaprzęgiem.

Po złożeniu w banku 10.000 marek niemieckich, oprawca istotnie wyruszył w drogę.

Na interwencję towarzystwa ochrony zwierząt oryginalnego podróżnika zatrzymano w miejscowości Liebewerda, psi zaprząg zaś oddano policji.

## 700 omdleń i jedna śmierć.

### Na zjeździe śpiewaków w Wiedniu.

WIEDEŃ, 23. 7. (wł). Od 4-ch dni bawi w Wiedniu 150 tys. niemieckich śpiewaków, którzy przybyli z całego świata na 10 ty zjazd śpiewaczy. Zjazdy takie odbywają się co 4 lata. Poprzedni zjazd odbył się w Hanowerze.

WIEDEŃ, 23. 7. (wł). Wskutek uścisku, wywołanego pochodem śpiewaków, 700 osób zemdlało. Jeden ze śpiewaków zmarł na udaserca. Obok policji porządku strzegło także wojsko. W dniu dzisiejszym wielu śpiewaków opuściło Wiedeń.

## Straszny wybuch w wytwórni ogni sztucznych.

### 4 osoby żywcem spalone — 1 poparzona.

Uzupełniamy telegram, zamieszczony w części nakładu numeru niedzielnego, następującemi szczegółami, zaczerpniętemi z pism warszawskich.

W Warszawie przy ulicy Styczniowej nr. 9|11 (na Woli) w domu małżonków Osielskiah, założona została w parterowym murowanym budynku wytwórnia ogni sztucznych, należąca do Granka i Wichrowskiego. Wytwórnia ta była czynna od dwuch miesięcy. 4 bm. była tam komisja, złożona z przedstawicieli straży ogniowej, policji i lekarza okręgowego. Komisja zezwoliła na prowadzenie tej wytwórni, z warunkiem jednak, aby żelazne kraty z 2-ch oknach były usunięte, jak również i palenisko przy piecu kuchennym.

W wytwórni tej pracowało 5 osób: Leokadja Szeliga, lat 45, zarządzająca magazynem: Władysław Plemik, lat 17, robotnik i trzy robotnice. Marjanna Czubakówna, lat 21, Eugenja Morawska, l. 17 i Jadwiga Pośpiechówna, lat 17.

Na kilka minut przed wyjściem po pracy do domu, gdy robotnicy i robotnice zdążyli się już umyć, przyszedł kuzyn współwłaściciela Wichrowskiego, Antoni Twornicki, lat 40, który zająć miał się wypłatą pensji.

W międzyczasie robotnik Plenik wyjął papierosa i zapalił go. W tem rozległy się trzy szybko po sobie następujące wybuchy, poczem cały budynek wytwórni wyleciał w powietrze. Buchnęły płomienie. Znajdująca się najbliżej wyjścia Szeliga zdołała wyskoczyć na podwórze i tym sposobem wyszła bez szwanku. Plenik sprawca katastrofy, również zdołał wyskoczyć tuż za Szeligą, lecz mimo, że zdołał okryć głowę paltem, doznał poparzenia twarzy, pleców i przedramion.

Na miejsce katastrofy przybyły natychmiast mirowski i ratuszowy oddziały straży, oraz pogotowie nalewkowskiego. Ponieważ budynek wytwórni był oddalony od zabudowań mieszkalnych, przeto straż ograniczyła się na dogaszaniu zgliszcz. Po zakończeniu tej akcji, strażacy przystąpili do usuwania gruzów i szczątków materjałów gotowych lub surowych. Z pod gruzów wydobyto cztery zwęglone trupy: Czubakówny, Morawskiej i Pośpiechówny, oraz przybyłego do wypłaty Twornickiego.

## Bela Kuhn odwieziony samolotem go Hamburga.

PARYŻ, 23. 7. (wł.) Agencja »Havasa« podaje, że Bela Kuhn ma być przewieziony samolotem do Hamburga, skąd okręt sowiecki odwiezie go do Rosji.

## Mariano zmarł?

WIEDEŃ, 23. 7. (wł.) Według doniesień dzienników, na pokładzie okrętu »Krassin« zmarł jeden z robitków. Nazwisko zmarłego trzymane jest w tajemnicy. Ogólnie jednak się przypusza, że zmarł Mariano.

## Pamiętniki Nobile sprzedane za 3 miljony lirów.

WIEDEŃ, 23. 7. (wł). Według doniesień dzienników z Medjolanu, gen. Nobile sprzedał pewnemu medjolańskiemu dziennikarzowi pamiętniki, zawierające przeżycia »Italia« za 3 miljony lirów. W Medjolanie utworzył się komitet bubowy pomnika narodowego załogi »Italji«.

## Paris wylądował na Azorach.

PARYŻ, 23.7. Porucznik Paris, który wczoraj o g. 17-ej m. 07 wystartował z Brestu do lotu transatlantyckiego, wylądował dziś o godz. 2 min. 22 rano w stolicy Azorów, Horta.

## Duże zachmurzenie, możliwe deszcze.

Prawdopodobny stan pogody w dniu dzisiejszym:

Na zachodzie i północy kraju oraz Wileńszczyźnie zachmurzenie duże i możliwe deszcze, w pozostałych okolicach kraju dość pogodnie, temperatura bez większych zmian.

## Prasa donosi, że...

— W niedzielę po południu wystartował do lotu nad oceanem z lotniska w Bourget w Paryżu dwupłatowiec, zaopatrzony w dwa motory o sile 520 kont. Pierwszy postój w ciągu lotu nastąpi na wyspach Azorskich, gdzie lotnik uzupełni swe zapasy benzynowe, następnie poleci dalej przez wyspy Bermudzkie do Nowego Jorku.

— Związek fabrykantów konserw mięsnych w Chicago — wprowadził w użycie w swych fabrykach nowowynalezioną maszynę automatyczną do fabrykacji kiełbasek.

Maszyna ta przygotowuje 180 kiełbasek na minutę z taką perfekcją, iż jeden robotnik wystarcza zupełnie do jej obsługi.

— Na masowem zgromadzeniu liberałów w Stocksfield Lloyd George wygłosił wielką mowę, przyjmowaną owacyjnie przez zebranych. Na wstępie Lloyd George wyraził radość z powodu **p r z y j ę c i a** paktu Keloga i bliskiego już terminu podpisania przez państwa tegoż paktu.

Następnie omawiał sytuację wewnętrzną Anglji, zwłaszcza kryzys, jaki przeżywa przemysł angielski. Lloyd Gegorge podkreślił, że partja liberałów jest zdecydowana podjąć rozwiązanie tych problemów życia wewnętrznego Anglji, które zaniedbują konserwatyści i socjaliści.

— Parowiec «City of Jokohama», utraciwszy ster, błąka się po oceanie i wysyła sygnały o ratunek. Parowiec «Cattuno», który nabierał w porcie Colombo węgiel, wyjechał natychmiast na pomoc, jednak przed upływem 5—6 dni nie będzie mógł dotrzeć do zagrożonego parowca.

— Władze bezpieczeństwa aresztowały szefa wywiadu sowieckiego, na kresach północno-zachodnich niejakiego Michała Czagrowa, a wraz z nim kilkunastu członków jego bandy szpiegowskiej.

Na trop szajki naprowadziły dokumenty, znalezione przy aresztowanym przez patrol Kopu przemytniku Szymonie Majaku.

W ręce władz wpadły tajne rozkazy, szyfry, plany strategiczne itp. Afera przybiera wielkie rozmiary. Dalsze dochodzenie w toku.

— Z Moskwy donoszą, że prezydjum sowietu moskiewskiego postanowiło zamknąć słynną chóralną synagogę w Moskwie a w budynku tym otworzyć klub komunistów. Żydowskie organizacje w Moskwie zebrały około 60.000 podpisów pod petycją, która zostanie skierowana do wyższych władz sowieckich celem skasowania powyższej uchwały sowietu moskiewskiego.

### Narodowe zawody strzeleckie.

Termin tegorocznych IV narodowych zawodów strzeleckich wyznaczony został na czas od 17 do 23 sierpnia rb. w Toruniu.

Prace przygotowawcze posuwają się sprężyście naprzód w łonie trzech specjalnie powołanych komisji: programowej, technicznej i organizacyjnej, Komisja programowa została powołana do życia przez centralną szkołę strzelniczą w Toruniu, komisję techniczną tworzą przedstawiciele D. O. K, — Pomorze wraz z C. K. S., zaś do utworzenia komisji organizacyjnej przystąpił związek strzelecki w myśl postanowień statutu.

Zawody we wszystkich rodzajach broni dzielą się na dwie zasadnicze kategorje: o charakterze powszechnym i o charakterze zawodów głównych o mistrzostwo Polski przy udziale wyborowych zawodników. Do zawodów pierwszego rodzaju stanie przypuszczalnie około 1000 zawodników, zaś do zawodów o mistrzostwo Polski dopuszczonych zostanie około 200 zawodników.

Z pośród nagród za strzelanie z broni długiej wojskowej zasługuje na specjalne wyróżnienie nagroda im. marszałka Piłsudskiego, za strzelanie w zawodach powszechnych na odległość 300 mtr, trzy serje po 10 strzałów. W zawodach o mistrzostwo Polski najwybitniejszą nagrodę ustanowiono za strzelanie na odległość 300 mtr. do sylwetek i ochrzczono ją imieniem bohaterskiego płk. śp. Lis-Kuli.

O gigantycznych wprost rozmiarach tej imprezy strzeleckiej może świadczyć fakt, że dla jednej z kategoryj strzelania ogólnego przewidziano 30 nagród i 100 żetonów.

Program zawodów został ogłoszony w zeszycie 6-ym «Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego».

# Co widziałem w Rosji Sowieckiej?

Rosja sowiecka, jako raj robotniczy przedstawiana przez różnych płatnych agitatorów, wzbudziła moje zainteresowanie.

Byłem bez zajęcia. Postanowiłem tam jechać w celu poszukiwania pracy. Chciałem przytem poznać ten kraj; chciałem naocznie przekonać się, jakie stosunki panują w tej ojczyźnie międzynarodowego proletarjatu. Lecz jak ogromne było moje rozczarowanie, niech posłużą o tem poniżej podane fakty.

Po przekroczeniu granicy dostałem się w ręce żołnierzy pogranicznej ochrany. Stamtąd odstawiony zostałem do GPU. i osadzony w więzieniu sowieckiem, gdzie znalazłem się wśród polaków, uciekających do Polski, a pochwyconych na granicy. Byli między nimi nawet tacy, którzy swego czasu jako żołnierze armji polskiej z karabinami przeszli na stronę rosyjską, a teraz chcą powrócić do Polski, odcierpieć karę i nie znać więcej raju bolszewickiego. Ludzie ci przywitali mnie słowami:

— Co pan ukradł w Polsce, że zbiegł do Rosji?

I w żaden sposób nie chcieli uwierzyć, aby człowiek, nie ścigany przez prawo w Polsce, uciekał do Rosji. t. j. tam, gdzie panuje straszny teror, gdzie niema odrobiny swobód obywatelskich i gdzie wreszcie gorsze są warunki życia i trudniejo prace aniżeli w Polsce, gdyż Rosja w swych nielicznych ośrodkach przemysłowych ma aż dwa miljony bezrobotnych,

Widziałem tam aresztowanych, którzy nie wiedzieli nawet, za co ich więzią. W większości wypadków całem ich przewinieniem było to, że są polakami i mieszkają blisko granicy.

Albo znów taki kwiatek z prawdopodobieństwa sowieckiego.

Do celi, w której jestem osadzony, wprowadzają krasnoarmijca. Zapytuję się go, za co został aresztowany. Odpowiada mi, że był na urlopie, wypił w towarzystwie popa 4 kieliszki wódki i za to został ukarany więzieniem. Zatem picie wódki w towarzystwie popa — to też osobliwe w swym rodzaju przestępstwo w Rosji sowieckiej!

Podobnych i dziwniejszych może przykładów znalazłoby się więcej, a nie przytoczę ich tu jedynie ze względu na szczupłość miejsca.

Dużo można mówić na temat szowinizmu rosyjskiego. I wbrew wszystkim blagom, głoszonym przez komunistów, o wspaniałem **r o z w i ą z a n i u** kwestji narodowościowej w Rosji sowieckiej, można postawić taką antytezę: że kto w Rosji nie jest moskalem, jest narażony na szykany z racji jego przynależności narodowej. A już specjalne szykany stosuje się względem polaków. Ubliżające przezwiska słyszy się na każdym kroku. Dalej: każdy polak w Rosji podlega inwigilacji. W czasie zaś zabicia posła Wojkowa w Warszawie władze sowieckie poszły tak daleko, że całą masę polaków, przeważnie robotników, zesłały na Sybir.

Innym narodowościom, zamieszkującym teren Związku Sow. Republik powodzi się nie lepiej. Świadczą o tem częste powstania. Ostatnio— powstanie na Kaukazie.

Inaczej już ta sprawa przedstawia się w stosunku do żydów. Ci są specjalnie przez prawo bronieni. I w Rosji nikt nie odważy się ubliżyć żydowi, bo dostałby się za kraty. Nic zresztą niema w tem dziwnego w państwie, gdzie na 3 komisarzy lub dygnitarzy urzędowych jest 2 żydów.

Stosunek ludności do władzy sowieckiej da się porównać do psa, któremu kazano warować i nad którym stoi ktoś z batem. Tak i ludność w Rosji jest w brutalny sposób wciśnięta w orbitę życia bolszewickiego; siedzi spokojnie i boi się podnieść głowę, boi się ogromu kar i represji.

W Rosji niema dyktatury proletarjatu, lecz jest dyktatura garstki komunistów. Jest to najstraszniejszy despotyzm, tyranja partyjna i nic więcej. Niema też w Rosji wolności prasy: wychodzą tylko gazety komunistyczne. Niema wolności zgromadzeń, gdyż jawnie obradować mogą tylko komuniści, ani wolności obierania. Jeśli gdzieś odbywa się fikcja wyborów, to tak, jak tego chcą komuniści i według już zgóry ułożonego planu. Wszystkie swobody w Rosji są udziałem komunistów—niekomuniści muszą milczeć i wykonywać.

D. n. *P. Gajewski.*

# Kaden-Bandrowski o sprawach Zagłębia Dąbrowskiego

W bezpłatnym dodatku niedzielnym »Głosu Prawdy« Juljusz Kaden-Bandrowski omawia sprawę nagród literackich, skreślonych z budżetu Dąbrowy G. i Sosnowca, a przy sposobności porusza szereg spraw drobniejszych, ale b. aktualnych. Artykuł znakomitego pisarza, drukowany w formie listu do p. ministra spraw wewn. Sł. Składkowskiego, przytaczamy poniżej w całości.

## Do autora Płaszcza Żołnierskiego

P. Ministra Sł. Składkowskiego w sprawie miedzianych groszy.

Miasta polskie, polskie samorządy, o ile chodzi o poparcie polskiej sztuki pięknej z literaturą na czele uczyniły w ostatnich latach wiele dobrego. Można chyba bez przesady powiedzieć, iż w tym względzie wyprzedziły one poniekąd miasta innych krajów. O ile nam wiadomo, ani Berlin, ani Praga, ani Brukselle, Amsterdam, czy Bukareszt nie przyczyniają się w tym stopniu do rozwoju sztuki ojczystej, jak to czynią w Polsce głównie Warszawa, a za przykładem jej idące stolice mniejsze, jakoto Poznań, Lwów, Katowice, Łódź.

Miasto nasze,—jak to powszechnie wiadomo, — po wielkiej ruinacji wojennej znalazły się w nader ciężkiem położeniu. Niemniej przeto, gdy artyści zaapelowali do samorządów w myśl rozwoju kultury polskiej o poparcie, miasta okazały zrozumienie tych spraw i szczodrobliwość o wiele większą, niż rządy i sejmy Rzeczypospolitej. Samorządy ustanowiły cały szereg nagród literackich, oraz w dziedzinie sztuki i historji. Zbierają nawet przez związek miast centralny fundusz dla wdów i sierot po wybitnych artystach, oraz dla inwalidów pióra.

Rozumieją, iż w danym razie należy łączyć pomoc materjalną z zaszczytem i stosowną ceremonją. Kto widział ową ceremonję odznaczenia wielkich artystów w warszawskiej radzie miejskiej, ten zaiste nie mógł oprzeć się wzruszeniu, słuchając rozumnych i podniosłych słów prezesa Jaworowskiego, poświęconych wielkiej zasłudze polskich twórców.

Warto przypomnieć dziś, — gdy rzecz zostaje już niejako zwyczajem uświęcona, gdy do miast, biorących udział w szlachetnej akcji, przystępuje i Wilno i Bydgoszcz, gdy województwo górnośląskie rozpisuje olbrzymi konkurs literacki na powieść, opis i dramat poświęcone tej dzielnicy i jej losom, — warto przypomnieć, kto był pierwszym, który nie czekając ogólnej aprobaty, miał odwagę rozpoczęcia całej akcji.

Owym pierwszym, — jak to w życiu bywa prawie zawsze, — był najpracowitszy, a zarazem najbiedniejszy. Owym pierwszym, który myśl uznał, zgodził się na nią i okazał gotowość przeprowadzenia jej w czyn, były dwa miasta czarnego kraju naszego, mianowicie Dąbrowa Górnicza i Sosnowiec. One pierwsze stworzyły wyłom. Opierając się na ich zgodzie i akcesie, można było dopiero zacząć licytację szlachetności z większemi zamożniejszemi a nawet bogatemi.

Patrzcie — mówiło się wówczas — to taka Dąbrowa Górnicza, taki Sosnowiec, miasto najcięższej pracy i tak gorzkiego wyzysku ze strony obcych kapitałów, rozumieją te sprawy, a wy, wy, miasto piękne, historyczne, uniwersyteckie mielibyście nie rozumieć?!

Trudno sprawy te mierzyć wysokością przeznaczonej sumy; trudno też określić, kogo z odznaczonych kto ma więcej adorować. Publiczność Warszawy, Lwowa, czy Zagłębia? Sądzę jednak, że jeżeli mowa o moralnej wadze odznaczenia, to

najradośniejszem chyba jest to, którem obdarzają artystę ludzie wybrani przez najofiarniejszych pracowników Polski, to jest górników.

W przykładzie tym najstosowniejszą jest zaprawdę przypowieść o groszu wdowim. Inna to bowiem rzecz dać dobrem sercem to, co ofiarować można dość swobodnie, a inna — dać to właśnie, co niejako od ust odejmujemy sobie. Co sobie odejmujemy od ust dla celów wyższych.

Dąbrowa Górnicza i Sosnowiec, ustanawiając skromne nagrody literackie, wykazały przecie rzecz najcenniejszą, rzecz w Polsce pożądaną przed wszystkiemi innemi. Ze nawet w biedzie, że właśnie w biedzie, w ucisku obcej przemożnej siły pamiętać zawsze trzeba o celach wyższych! I cele owe ogółowi ukazywać. Dlatego to Sosnowiec, nagradzając Andrzeja Struga za jego działalność literacką, wręczył mu równocześnie obywatelstwo honorowe miasta.

Oceńmy ów poryw szlachetny, wniknąwszy w warunki bytu tych dwu pierwszych czarnych miast Zagłębia. Miasta te żyją w wiecznym straszliwym dymie. Wedle sumiennych obliczeń samorządu Dąbrowy Górniczej w przeciągu jednej doby pada na okręg Dąbrowy półtorej tonny miału węglowego. Miasta te nie mają prawie wody. Ma jej dostarczać kapitał rządzący wielkiemi kopalniami i uprowadzający wodę z podglebia. Lecz kapitał ów wody potrzebnej nie dostarcza. Dość tu powiedzieć, że filtry takiej Dąbrowy Górniczej, obliczone na 150 metrów kubicznych przepuszczają dziennie 1500 metrów kubicznych!

Jakaż to woda?!

A dzielnice znowu brudnej, zatrutej huty [illegible] cynkowniami aż nadto wiele! [illegible] ona przedmieścia, a jednak nie można wymusić na wielkich zakładach, by przeprowadziły odpowiednie prace niwelacyjne.

Mówię. — miasta te żyją w wiecznym dymie. Ależ tak! Roje iskier latają po ulicach, węglowy miał sypie się w oczy, niemniej przeto nie można uzyskać, ani naciskiem władz wyjednać, by fabryki, huty i kopalnie (jak to już dawno wprowadzono na Górnym Śląsku) wprowadziły przy kominach komory ochronne.

W wiecznym dymie, na przedmieściach pozalewane wodą, nie mające jednak tej wody ani do picia, ani do umycia, zamknięte w terenach koncesyj rządowych nadanych wielkim towarzystwom węglowym. Na koncesjach tych, których nie wolno samorządowi tknąć, na placach wykrojonych w środku miasta tamujących biedny ruch tutejszego życia, plenią się, rozrastają niebywałe śmietniska, — godne, zaiste godne najsilniejszej inicjatywy polskiego higjenisty państwowego, jakim jest minister Składkowski.

Wspominamy tu nazwisko pana ministra Składkowskiego wcale nie bez kozery. Jest on bowiem ministrem, ale zarazem pamiętamy, że umiał być wzorowym jałmużnikiem, gdy chodziło w Polsce o pierwsze samoloty sanitarne. Umiał być jałmużnikiem, nie możemy też zapomnieć, iż dzisiejszy minister spraw wewnętrznych jest potrosze kolegą naszym w zawodzie pisarskim. Podpisany pod tym artykułem, ile razy widzi na murach miasta rozlepione ogłoszenia ze stanowczemi rozporządzeniami, sygnowanemi nazwiskiem ministra spraw wewnętrznych, z przyjemnością wspomina, iż kiedyś w czasie wojny polsko bolszewickiej miał zaszczyt wydać pierwszą prozę, dobrą, barwną prozę pana ministra, poświęconą losem żołnierskiego płaszcza.

Otóż, — czy pan minister wie, iż w jego mocy (gdyż stało się przecie w obrębie władzy ministerjum spraw wewnętrznych) w województwie kieleckiem, niejaki pan Serafin Maciej, naczelnik wydziału samorządowego skreślił samorządowi Dąbrowy Górniczej i Sosnowca w budżecie sumy, wstawione na nagrodę literacką? Pięć tysięcy złotych ze strony Sosnowca, cztery tysiące złotych Dąbrowy Górniczej.

W połowie lipca 1927 roku, gdy burmistrz Dąbrowy Górniczej Zygmunt Cieplak skarżył się o to i słusznie motywował rzecz, iż chodzi na tej drodze o łączność ludzi pracy bezpośrednią z ukochanemi przez nią rzecznikami kultury ojczystej, pan minister obiecał wejrzeć w tę sprawę i załatwić ją po myśli burmistrza.

Być może, że pan minister zaczął wglądać w te sprawy, a potem przeszkodziło mu coś i tak oto rzecz nie doszła do końca. Rzecz w trybach tak olbrzymiej maszyny jaką jest ministerjum spraw wewnętrznych nie wielka zaiste. A jednak z punktu widzenia kultury naszej bardzo ważna. Nie chodzi tu bowiem przecie ani o ów pieniądz nagrody, ani chyba o uszczerbek w budżecie, lecz o akt piękny, przykładny, o akt grosza wdowiego. Jeżeli miasta czarnego zagłębia zdobywają się na nagrodę literacką i innym przykład dają, te miasta najczarniejszej pracy, to jest to najpiękniejszy grosz wdowi, jaki składa się w Polsce Jej kulturze.

Naczelnik wydziału samorządowego w województwie kieleckim p. Maciej Serafin może tego, — ostatecznie, — dziś jeszcze nie rozumieć. Nie trzeba chyba jednak, by robotnicze samorządy Zagłębia przypuszczały choć przez chwilę, iż nie docenia tych spraw minister spraw wewnętrznych.

Pan minister jednak wie przecie że gdy zbierał na samoloty sanitarne, najwięcej zapewne cieszyły go grosze zebrane wśród żołnierzy, wśród kompanii, biedne miedziaki. A gdy pisał historję płaszcza żołnierskiego, (tak mało płaszczy wtedy miała armja polska) — apelował swym pięknym uczuciowym stylem do czułych serc żołnierskich

Cóż tedy złego, że robotnicze samorządy pamiętać i szanować chcą tych, którzy apelują w rozwoju polskiej kultury do serc ludzkich

*Juljusz Kaden-Bandrowski.*



# Walka o rynki węglowe

## Znaczenie tego faktu.

Polskie sfery przemysłu węglowego podobno zostały zaskoczone wiadomością biura Reutera, jakoby rząd angielski pod naciskiem sfer robotniczych zgodził się na udzielenie subsydjów przemysłowi węglowemn dla podniesienia eksportu węgla angielskiego.

Jakkolwiek forma i wysokość subsydjów nię są jeszcze znane, niemniej powstaje obawa, że przez tego rodzaju decyzje rządu angielskiego interesy polskiego przemysłu są w pewnym stopniu zagrożone.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że subsydja te udzielone będą w pierwszej linji na wyparcie obcego węgla z dawnych domen angielskich, a mianowicie z rynków, nadbałtyckich, dokąd eksport węgla polskiego w ostatnich miesiącach przekraczał pół niljona ton miesięcznie.

Stanowisko rządu angielskiego nie osiągnie jednak upragnionego celu, bo zarówno przemysł węglowy w Polsce, jak i czynniki rządowe niewątpliwie dołożą wszelkich starań, by rynku nadbałtyckiego nie utracić, gdyż idzie tu zarówno o interes robotnika, jakoteż i państwa. Wyparcie węgla polskiego z rynków nadbałtyckich oznaczałoby redukcję produkcji w naszysh zagłębiach węglowych, a zarazem ograniczenie liczby robotników i zwiększenie świętówek, pozatem powiększenie deficytu bilansu handlowego i ograniczenie przewozów kolejowych.

Jest przeto rzeczą możliwą że w najbliższych dniach walka konkurencyjna na rynkach północnych zaostrzy się i wymagać będzie bardzo dużych ofiar, również [illegible] strony kopalni polskich.

BERLIN, 23. 7. Jeden z dzienników przytacza doniesienia »Manchester Guadiana«, według których czołowi właściciele kopalń węgla zamierzają odbyć w Londynie konferencję, na której ma być poruszona sprawa zawieszenia broni w walce konkurencyjnej z polskiemi firmami węglowemi.

# Cela więzienna.

115.

— W salonie powstał ruch... wszyscy, jakby pod wpływem jakiegoś przeczucia, pragnęli widzieć tę partję, która zapowiadała się niezwykle, nad którą unosiło się coś złowrogiego.

Dwaj gracze ukłonili się sobie z tą konwencjonalną grzecznością, z jaką kłaniają się dwaj przeciwnicy, mający za chwilę skrzyżować między sobą żelaza; poczem książę, zdejmując rękawiczki, z kolei zaczął bystro przypatrywać się Gardenerowi.

— Pańska gra zatem wynosić będzie ośmdziesiąt tysięcy franków? — zapytał.

— Tak, panie odpowiedział Gardener.

— Więc zaczynam...

Wziął karty, leżące na stole, podniósł ich część i pokazał swemu partnerowi damę.

Ten nie poruszył się.

Spokojny, niemal obojętny, przynajmniej pozornie, przypatrywał się ciągle księciu, siedząc nieruchomo i milcząc.

Postawa ta wydawała się straszną, z powodu jakby skamieniałości; widzowie niespokojni milczeli również; wśród wszystkich zapanowała cisza złowroga, przerywana tylko dalekim odgłosem polek i walcy, dolatującym z innych salonów.

Książe usiłował być spokojnym.

— Przepraszam pana — rzekł, po upływie sekundy — czy pan nie słyszał?

— O! doskonale — odparł Gardener.

— Powiedziałem panu, że zaczynam grać.

— Tak.

— A pan czy nie chcę grać więcej?

— Skąd pan to wnosi?

— Przecież rozpocząłem grę i czekam, aby pan to samo uczynił.

Powstał nawpół z krzesła i dodał z głuchym gniewem:

— Jestem książę Liprani.

— Bardzo mi przyjemnie — odparł Gardener — lecz wiadomość ta dla mnie nie jest wartą ośmdziesięciu tysięcy franków w biletach i złocie.

— Panie...

— Nie mówmy już o tem...

— Więc to impertynencja?

— Być może.

Gardener z miną zaniedbałą, zgarnął pieniądze, schował je i powstał.

Postąpił kilka kroków naprzód, za nim Liprani.

— Zatem szukasz pan ze mną kłótni — zagadnął tenże z okiem, nabiegłem krwią.

Zanadto pan wiele poświęciłeś czasu dla rozwiązania zagadki.

— A nędzniku!

Gardener zmierzył księcia z najwyższą pogardą.

— Czy w ten sposób wyzywają się książęta na półwyspie Malakka?

Fala krwi zasłoniła wzrok Lipraniemu, i, przyprowadzony do ostateczności, zapominając o całem otoczeniu, podniósł rękę na swego przeciwnika.

Na szczęście pieć energicznych palców powstrzymało jego ramię, w chwili, gdy miał uderzyć.

— Ho! ho! — szepnął mu głos szyderczy do ucha — w Paryżu, w kraju ucywilizowanym, sprawy honorowe załatwiają się w inny, właściwy sposób.

Liprani obrócił się żywo.

Ten, który tak przemawiał, był hrabią de Santa-Cruz.

— Dobrze! masz pan słuszność, — rzekł, czyniąc wielki wysiłek. — Lecz to wyzwanie jest tak niespodziewane...

— Niespodzianki są tem milsze — odparł hrabia z grzecznym uśmiechem.

— Nic nie uszło mojej uwadze i sączę teraz, iż pozostaje jedno tylko możliwe wyjście w podobnem położeniu...

Tymczasem Liprani szukał wzrokiem w tłumie jakiego przyjaciela lub znajomego.

Pierwszym, którego ujrzał był Lucjan de Senneterre.

— Panie de Sennterre — rzekł, głosem drżącym — czy mogę liczyć że raczysz być moim sekundantem

Oficer marynarki skłonił się.

— Mocno żałuję, panie — odparł, lecz sir Lionel prosił mnie już o podobną przysługę, i nie mogę...

— To jutro z rana — rzekł książę — przyyślę do pana moich sekundantów, z którymi raczysz się porozumieć.

— Będę na ich usługi.

Książę dodał głosem przyciszonym,

— Pojedynek ten musi być śmiertelnym.

— Uprzedza pan tylko życzenia sir Lionela — odpowiedział Lucjan de Sennterre — pod tym względem, jak sądzę, nie będzie żadnych przeszkód.

c. d. n.

# Związek wojewódzki piekarzy z siedzibą w Sosnowcu.

W sali Z. Z. P. na Pogoni odbył się wczoraj zjazd przedstawicieli cechów piekarskich, celem utworzenia związku wojewódzkiego. Na zjeździe, prócz przedstawicieli cechów z województwa kieleckiego, byli również dwaj posłowie na sejm pp.: Idzikowski i Łakota, oraz delegaci cechów piekarskich ze Śląska i Poznania.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele na Pogoni,

Przewodniczył zjazdowi p. Bartkowski, prezes centralnego zrzeszenia piekarstwa polskiego w Poznaniu, który po wygłoszeniu powitań przez przedstawicieli organizacyj i odczytaniu depesz—wygłosił referat na temat wyborów do przyszłych izb rzemieślniczych.

Następny referat o sytuacji obecnej w piekarstwie wygłosił p. Sadłowski z Katowic, a o związkach wojewódzkich i ich znaczeniu mówił p, J. Wróblewski, b. poseł z klubu mieszczańskiego.

Po długiej dyskusji i uchwaleniu statutu związku przystąpiono do wyborów zarządu związku wojewódzkiego. Do zarządu tego weszli pp., Kiepura—prezes, J. Król—wiceprezes, K. Szewczuk i Lipner — sekretarze, Z Domagała z Dąbrowy — skarbnik, oraz ławnicy: D. Lustiger z Będzina: Zieliński z Zawiercia, A. Brodziński z Częstochowy i Wójcikiewicz z Kielc.

Po przedstawieniu się zarządu zebranym i omówieniu programu pracy zjazd zamknięto. Po zjeździe odbył się wspólny obiad.

# Głosy czytelników „Expresu Zagłębia".

## Pomoc dla pogorzelców w Zawierciu.

W poczytnym »Expresie Zagłębia« z dnia 19 bm. nr. 166 było umieszczone sprawozdanie z posiedzenia zaproszonych przez p. prezydenta przedstawicieli miejscowych łącznie z władzami magistrackiemi, w celu naradzenia się nad sposobami przyjścia z pomocą pogorzelcom zawierckim.

W sprawozdaniu tem poruszona została moja osoba, jako taka, która swojem przemówieniem wywołała »jałową dyskusję«. Sprawa jest nader poważna i pilna, przeto uważam że należy ją dokładnie wyjaśnić i w tym celu pozwolę sobie zwrócić się z uprzejmą prośbą o łaskawe umieszczenie w »Expresie Zagł.« niniejszego wyjaśnienia.

Dyskusja istotnie była »jałową« i po dwugodzinnem wałkowaniu nie dała żadnego rezultatu.

Niema w tym wypadku ciąży na tym, który zwołał zebranie, nie będąc do niego przygotowanym. Inicjatywa z punktu źle była ujęta i ograniczała się tylko do przyjścia pogorzelcom z doraźną pomocą, polegającą na dostarczeniu głodnym środków żywnościowych, względnie bielizny i odzieży. Natomiast sprawa mieszkaniowa poruszona była o tyle tylko, że pogorzelcy zostali chwilowo rozmieszczeni w domu ludowym i szkołach. O zabezpieczeniu dachu nad głową na dłuższy czas mowy nie było i dopiero później w »jałowej dyskusji« zaczęto się tem interesować.

Uważam, że chleb i bielizna, któremi pogorzelcy mają być obdarzeni, ma znaczenie drugorzędne, sprawa zaś mieszkaniowa jest nader pilną i konieczną nie tylko dla omawianych nieszczęśliwców, ale i dla dziesiątków innych bezdomnych w Zawierciu.

Mieszkań u nas brak i jeżeli się je gdzieś znajdzie, trzeba je kupić za cenę niejednokrotnie przekraczającą roczny budżet pogorzelca z rodziną. Na utrzymanie każdy z nich bodaj skromne, zarobi, tembardziej, że większość pogorzelców to rękodzielnicy i już dzisiaj chleba nie łaknie, natomiast o mieszkaniu, nawet jednoizbowem, taki biedak marzyć nie może. Dla tego też w tym kierunku sprawę postawiłem, proponując władzom magistrackim kontynuowanie inicjatywy mieszkaniowej tak, jak czynił poprzedni zarząd i rada miejska, przedwcześnie rozwiązane.

Plany, kosztorysy i projekty na tanie i prowizoryczne pomieszczenia od półtora roku w magistracie leżą; przedsiębiorcy i dostawcy materjału budowlanego również się znajdą i do pracy przystąpią nawet bez posiadanej przez magistrat gotówki, potrzeba tylko rozłożyć sobie dogodne warunki spłaty wekslowej, a jestem przeświadczony, że bez nadzwyczajnego wysiłku magistrat upora się z tą palącą kwestją.

Pomódz komuś doraźnie w postaci chwilowego nakarmienia i zaopatrzenia go w bieliznę może opieka społeczna przy magistracie, która rozporządza funduszami na takie cele z góry przewidzianemi, a ściągalnemi w postaci podatków z mieszkańców.

Ofiarność publiczna dobrowolna, o której ciągle na zebraniu mówiono, zwykle zawodzi i daje nikłe rezultaty. Proponowałem przeto w swojem przemówieniu, żeby magistrat stosownie do posiadanych projektów i planów, rozpoczął budowę baraków drewnianych rozbieralnych, a nie murowanych, które budowałby bardzo długo. Drewniane baraki mogłyby stanąć w ciągu 6 — 8 tygodni i miałyby jeszcze tę zaletę, że byłyby suche i zdrowe i w przyszłości, w razie gdyby się okazały zbędne, materjał z nich w dużej części mógłby być zużyty do czego innego. O murowanych barakach tego powiedzieć nie można, gdyż rozbiórka ich wymagałaby jeszcze niemałych nakładów.

Z góry jestem przygotowany na krytykę, w szczególności będzie dużo narzekania na brak na ten cel gotówki. Otóż i w tym wypadku można sobie radzić.

Niezależnie od wyżej wspomnianego finansowania budowy, magistrat jest w możności zaraz na wstępie zaoszczędzić kilkanaście tysięcy złotych, sądząc z przemówień przedstawicieli na zebraniu. Gmina żydowska zadeklarowała ściągnięcie ze swoich wyznawców funduszu, wystarczającego na kupno mieszkań i warsztatów pracy dla 21 rodzin.

Magistrat ofiarował się z kilku tysiącami, województwo również. Czy w zamian za kupno mieszkań już dla 42 rodzin i kilku warsztatów pracy, ewentualnie za wykończenie rozpoczętych budowli, nie warto by rozpocząć budowy swoich baraków? Sądzę że tak.

Potrzeba tylko trochę dobrej woli, a jestem pewny, że sprawa ta naprawdę stanie się wielce dobroczynną.

Kończąc na tem, pozostaję z prawdziwym szacunkiem i poważaniem.

Ludwik Brykalski.

Zawiercie 21 lipca 1928 r.



# KRONIKA.

## KALENDARZYK.

| | |
|---|---|
| Lipiec 24 Wtorek | Dziś: Kunegundy<br>Jutro: Jakóba<br>Wschód słońca 3.44<br>Zachód „ 7.39 |

## RADJO.

Wtorek 24 — lipca.

KATOWICE.

16.40 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl,
17.— Odczyt z Warszawy.
17.25 Pogadanka dla rodziców.
17.50 Przerwa.
18.— Transmisja koncertu popołudniowego.
19.— Rozmaitości.
19.20 Przerwa.
19.30 Odczyt pt. „Piękno sportów letnich".
19.55 Komunikat harcerski.
20.15 Transmisja koncertu wieczornego
22.— Sygnał czasu i komunikaty PAT
22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

## Z Sosnowca.

(s) **Odwołanie licytacji.** Urząd celny w Sosnowcu odwołuje ogłoszenie z dnia 22 lipca rb. o licytacji, gdyż ze względów technicznych nie może przeprowadzić licytacji w dniach 30 lipca i 14 sierpnia rb, lecz dopiero w dn. 16 sierpnia i 30 sierpnia rb., o czem nastąpią ogłoszenia w miejscowych dziennikach.

(s) **Ładny synalek.** Aron Szwajcer, zamieszkały przy ulicy Modrzejowskiej nr. 29, zameldował policji, że synowi swemu Mordce dał 824 zł., celem wpłacenia kupcowi Juraszczykowi z Królewskiej Huty. Miły synalek pieniędzy nie wpłacił i do domu jeszcze nie powrócił.



(s) **Zemścił się, czy nie?** Berek Sztyl (Ostrogórska 16) zameldował policji, że Abram Borensztajn (1 Maja 1) skradł mu garderobę i narzędzia szewckie. Indagowany Borensztajn oznajmił policji, że przywłaszczył sobie wprawdzie rzeczy należące do Sztyla, lecz jako pewnego rodzaju rekompensatę za to, że Sztyl nie chce dotrzymać słowa i ożenić się z jego córką. Pan Berek jednak zadość uczynić żądaniu Sztyla nie może, gdyż jest już od paru lat żonaty.

Przodownik na miejscu wydał wyrok, polecając zarekwirowane rzeczy oddać Sztylowi.



(s) **Samobójstwo.** 27 letni Josek Adlerfligen (Kamienna 10) w celu samobójczym napił się esencji octowej. Przewieziony do szpitala miejskiego na Pekinie po paru godzinach życie zakończył. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy.

(s) **Proces komunistyczny.** W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Sosnowcu skazał Wacława Rozparę, lat 20, zam. w Zawierciu przy ul. Sawickiej nr. 5, za wywieszenie sztandaru komunistycznego na kominie fabr. Hulczyńskiego w Zawierciu, za rozdawanie ulotek komunistycznych i agitację przeciwpaństwową na 1 rok więzienia.



## Ofiary.

Zamiast kwiatów na grób b. p. d-ra Perelmana złożyli w żyd. tow. dobroczynności pp. Jakóbostwo Balsma na rzecz domu sierot Zł. 25.

## Z Będzina.

(b) **Pracownicy pocztowi.** W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie niższych pracowników pocztowych, na którem omawiano sprawę przeniesienia siedziby związku z Ząbkowic do Będzina, co też zebrani uchwalili. W związku z tą sprawą powołano nowy skład zarządu do którego weszli p. p.: A, Sputo — prezes, P. Janiec — sekretarz, P. Joachim — skarbnik i członkowie Rajkowski i Majchrzak.

Ponadto uchwalono, aby zarząd związku zwrócił się do władz o przyznanie niższym pracownikom poczt Zagłębia Dąbrowskiego tak zwanego dodatku kresowego, który pobierają już pracownicy pocztowi na G. Śląsku.

(b) **Kradzieże.** Weizbrodtowej, zamieszkałej przy ulicy Podjazie 9, nieznany sprawca skradł ze strychu bieliznę, wartości 80 zł.

M. Gotlieb, zamieszkałej przy ul. Kołłątaja 48, skradziono garderobę i bieliznę. O kradzież posądzona jest K. Czerwińska.

J. Nowakowi nieznany sprawca skradł rower.

## Co robi miłość...

Onegdaj spacerowicze parku na górze Zamkowej w Będzinie byli świadkami ciekawej sceny miłosnej.

Młoda, bo zaledwie 19-letnia p. Sala K., mieszkanka Będzina, od dłuższego czasu pałała bezgraniczną miłością do p. M. W., któremu w dowód miłości oddała wszystko. Pan M. W. jednak, również młody i przystojny, uprawiał tylko flirt i miłość przelotną.

Sala K., będąc na spacerze w parku, podpatrzyła, jak jej rzekomy narzeczony najspokojniej w zacisznym kąciku ogrodu wyznawał miłość innej kobiecie, darząc ją pocałunkami.

Serduszko p. Salci nie mogło przetrzymać tej strasznej zdrady ukochanego. Nie namyślając się długo, podeszła do p. W. i ze słowami: »złamałeś mi życie!« wymierzyła mu policzek.

Pan M. W., uważając prawdopodobie, że na policzek w zupełności zasługuje, czemprędzej ulotnił się z parku, zabierając ze sobą swój nowy ideał.

## Z Dąbrowy.

(d) **Barbarzyńskie tępienie ryb.** Po domach prywatnych i sklepach w Dąbrowie krążą handlarze, proponując kupno ryb zdechłych. Ryby te pochodzą po większej części z wypraw wyrostków miejskich, którzy w okolicznych rzekach bezlitośnie tępią ryby przez strzelanie dynamitem.

Wiadomą jest rzeczą, że ten barbarzyński sposób tępienia ryb jest surowo karany, należałoby więc, aby policja zwróciła na handlarzy uwagę, a nie mogących się wytłumaczyć, skąd posiadają towar, pociągała do odpowiedzialności.

(d) **Skutki lekkomyślności.** Onegdajszej nocy, do pociągu, zdążającego z Sosnowca do Maczek, usiłował na stacji Dąbrowa skoczyć 27-letni Władysław Miernicki, robotnik wydziału drogowego w Maczkach. Skok był tak niefortunny, że Miernicki dostał się pod koła pociągu, które zmiażdżyły mu obydwie nogi powyżej kostki. Pierwszej pomocy udzielił nieszczęśliwemu felczer kolejowy p. Kawecki, poczem przewieziono go na kurację do szpitala powiatowego w Będzinie.

(d) **Kanikuła.** Piękna pogoda panująca od dłuższego czasu, spowodowała, że liczni mieszkańcy Dąbrowy tłumnie wyruszyli na wy-

cieczki za miasto. Największą frekwencją cieszyła się t.zw. »Zielona« łącznie ze swą »plażą«, gdzie dąbrowianie masowo zażywają kąpieli. Również i co bardziej zawadjackie typy opuściły widownię Dąbrowy, wyjątkowa bowiem była onegdajsza niedziela, gdyż w protokule policyjnym nie zanotowano żadnej awantury.



(d) **Znaczna kradzież.** W nocy z ub. soboty na niedzielę do mieszkania Joska Siwka w Dąbrowie (Łukasińskiego 7) zakradli się złodzieje. Według zeznań poszkodowanego zabrali oni 2300 zł. gotówką oraz znaczną ilość garderoby. Ogólne straty wynoszą 6800 złotych.

### Z Zawiercia.

(z) **Z posiedzenia wydziału powiatowego.** Na ostatniem posiedzeniu wydziału powiatowego, odbytem pod przewodnictwem p. starosty Kowalskiego, załatwiono następujące sprawy: wydział powiatowy przyjął do wiadomości sprawozdanie instruktora rolno-ogrodniczego z działalności za czas od 1 września 1927 roku do 30 czerwca 1928 roku.

Umorzono szereg podatków komunalnych patnikom, dotkniętym klęskami żywiołemi.

Postanowiono zwrócić się o zapomogę w sumie 25 tysięcy zł. na zatrudnienie bezrobotnych.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji rewizyjnej, która odbywała swe czynności w czasie od 15 do 21 lipca b. r.

Sprawozdanie rachunkowe wydziału za 1927/28 rok zamyka się w sumach obrotowych: w dochodach 1.621.513 zł. 28 gr. w wydatkach 1.615.611 zł. 40 gr. Nadwyżka kasowa w kwocie 5.901 zł. 88 gr. została przeznaczona na rok budżetowy 1928/29.

Komisja rewizyjna, wziąwszy pod uwagę, że gospodarka wydziału powiatowego za rok 1927/28 była zgodna z preliminarzem i odpowiedniemi uchwałami sejmiku, postanowiła zwrócić się do sejmiku o udzielenie wydziałowi powiatowemu absolutorjum.

(z) **Posiedzenie sejmiku zawierckiego.** W dniu 2 sierpnia odbędzie się w sali sejmiku posiedzenie sejmiku zawierckiego. Na porządku dziennym znajduje 12 punktów m. in. sprawozdanie z roku budżetowego 1927-28 r.

(z) **Pan starosta w obozach letnich w Makowie.** W ub. sobotę p. starosta Kowalski, sekretarz sejmiku p. Babiarz i przedstawiciel redakcji «Expresu Zagłębia» p. Horski zwiedzili obóz letni w Maczkach, gdzie przebywają na ćwiczeniach i wakacjach chłopcy z Zawiercia. Chłopcy mają się zdrowo i z zapałem witali p. starostę, dziękując mu za pamięć i troskę o nich.

W następnym numerze znajdą czytelnicy garść wrażeń naszego przedstawiciela z wycieczki do Makowa.

(z) **Magistrat podwyższył płace robotników.** Uchwałą zarządu miasta postanowiono robotnikom, pracującym przy robotach miejskich podwyższyć płace o 10 proc.

(z) **Inspekcja funduszu bezrobocia.** Do Zawiercia przybył na inspekcję funduszu bezrobocia inspektor tej instytucji z Warszawy, p. Balicki, który wczoraj przeprowadzał szczegółową lusirację.

(z) **Konferencja w sprawie straży miejskiej.** Zapowiedziana na wczoraj konferencja magistratu z komendantami straży ogniowych fabrycznych w sprawie utworzenia miejskiej straży ogniowej lub pogotowia została odłożona na dzień 26 lipca br., tj. na czwartek.

(z) **Na plac pod budowę gmachu starostwa,** ofiarowany państwu przez p. Libermana przy ul. Polnej w Zawierciu, uzyskano zezwolenie przyjęcia przez prokuratorję generalną, architekt zaś powiatowy, inż. Mojkowski upoważniony został do do zawarcia aktu rejentalnego, co się odbędzie w czwartek.

(z) **Legjoniści budować będą własne domy.** W sobotę, 28 lipca br. odbędzie się w lokalu związku inwalidów przy ul. Nowofabrycznej 9 zebranie związku legjonistów w Zawierciu.

Zebranie odbędzie się w pierwszym terminie o godz. 6 popoł. i w drugim terminie o godz. 6 m. 30 wieczorem. Jednocześnie zarząd związku za naszem pośrednictwem zwraca się do wszystkich legjonistów, zamieszkałych na terenie powiatu zawierckiego, dotychczas niezarejestrowanych w związku, o zgłaszanie danych ewidencyjnych piśmienie lub osobiste.

Związek bowiem zamierza przystąpić w Zawierciu do stworzenia kooperatywy mieszkaniowej pod nazwą »Osiedle legjonowe«.

Zgłoszenia oraz wszelką korespondencję kierować należy do sekretarza związku p. St. Krusa, ul. Krótka 11 w Zawierciu.

(z) **Woda na ul. Stefanji.** Magistrat od dłuższego czasu wiercił studnię przy ul. Stefanji. W sobotę wreszcie na 64 metrze buchnęła woda, która mimo takiej głębokości bije obficie, rozlewając się ulicą i po sąsiednich ogródkach, do których przemysłowi gospodarze odprowadzają ją kanalikami, nawadniając grunt, spragniony ożywczego płynu.

(z) **Nagły skon.** Bolesław Bibara, zam. przy ulicy Senatorskiej 28 w Zawierciu, obok fabryki Erbego zdjął z siebie marynarkę, położył się na niej i nagle życie zakończył. Śmierć nastąpiła wskutek udaru sercowego.

### Z Olkusza.

(ol) **Płomienie na wozie.** Śpiący wieśniak spalił papieros i siano. Onegdaj wieczorem Franciszek Mielon z pod Olkusza wybrał się do Dąbrowy z porządną furką pachnącego siana.

Gwiaździsta wonna noc rozmarzyła wieśniaka, który leżąc na sianie z papierosem w zębach zdrzdmnął się, ufając koniom, które szparko szły ku miastu.

Ów palący się w ustach Mielonka papieros stał się dla nieostrożnego wieśniaka przyczyną nieszczęścia.

Przy wstrząsach wozu po nierównej szosie papieros wypadł z ust Mielonka na siano, które w jednej chwili buchnęło jasnemi płomieniami.

Przebudzony piękącemi językami ognia wieśniak zeskoczył z wozu, zdążył odprzągnąć niespokojne konie i przewrócić wóz, ocalając go w ten sposób od spalenia.

Wonne sianko wartości 150 złotych spłonęło w ciągu kilku chwil.

Mielonka straciwszy tak znaczny zarobek na osmalonym dymem wozie powrócił do domu, po sporządzonym mu uprzednio przez policję protokule.

## Zycie gospodarcze.

### GIEŁDA.

Warszawa, 23.7.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43.35½—43.34½
Paryż 34.91¾
Wiedeń 125.75
Włochy 46.72
Belgja 124.20
Szwajcarja 171.66
Holandja 358.72
Dol. War. pr. obr. 8.88
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 88.50-86.75

Tendencja: niejednolita

### AKCJE.

Warszawa, 23.7.

Bank Handlowy 117.00
Małopolski 26.50
Bank Polski 179.00—178.50
Bank spół. zarobk. 81,50
Spiess 161.00
El. Dąbrowa 78.00
Cukier 63.50—63.00—63.25
Wysoka 185.00
Węgiel 97.50—98.00
Lilpop 36.50
Modrzejów 41.50
Ostrowiecki serja B I em. 111.00
Rudzki 52.00
Starachowice. 53.25—54.00—53.00
Zawiercie 26.25
Klucze 7.10

Tendencja: niejednolita

### GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 23.7.

Notowania poznańskiej giełdy zbożowej są bez zmiany.

Usposobienie słabe.



## Krwawa zemsta.

65.

Bartoli złożył pocałunek na jej czole.

— To mo'm obowiązkiem tak kochać cię i otoczyć cię taką troskliwością, abyś nigdy nie żałowała, żeś poświęciła mi swą piękność i młodość.

I tego dnia o tym przedmiocie więcej nie mówili.

Prace w kopalni bardzo zajmowały Bartolego.

Tego dnia, w którym Klara tak lojalnie odpowiedziała na jego żądanie, znajdował się po południu w zabudowaniach kopalni, gdy weszło do nich dwóch ludzi. Spostrzegłszy Bartolego rozmawiającego z zarządzającym, przystanęli na progu.

— Czego chcecie? zapytał dyrektor.

— Pragnęlibyśmy zająć się do roboty.

— Czy macie książeczki?

— Mamy. Oto są, ale...

Przybysze byli w wieku od lat czterdziestu do pięćdziesięciu, ubrani ubogo. Ten, który przemówił, miał na sobie, niegdyś prawdopodobnie koloru niebieskiego, zaledwie trzymającą się na ramionach podartą bluzę, drugi—surdut wytarty i również znoszony Zmieszani, obracali w swych wielkich rękach czarne kapelusze filcowe.

Jeden z nich, o twarzy otwartej i uśmiechniętej, postawie swobodnej, był wzrostu niskiego, prawie równie gruby jak długi, wysoki był bowiem najwyżej na półtora metra; drugi, wzrostu sięgającego przeszło dwa metry, był prosty i chudy jak tyczka. Wyglądał jak Don Kiszot u boku Sanszo Pansy. Twarz jego skurczona i wydłużona, przypominała tego bohatera o smutnem obliczu. Miał on powierzchowność o tyle żałobną, o ile towarzysz jego wesołą. Wydawał się nadto równie zamknięty w sobie, o ile tamten otwarty.

Obaj widocznie byli nędzarzami i włóczęgami, jeżeli wszakże drugi wyglądał na wygłodniałego, to pierwszy miał powierzchowność rentiera zadowolonego z życia i nie troszczącego się o jutro.

Przyszli boso, z zawiniętemi pantalonami prawie do kolan. Trzewiki związane sznurkiem, mieli zawieszone na ramionach tak, że jeden zwieszał się na piersiach, drugi na plecach.

— O ile widzę—odezwał się dyrektor po przepatrzeniu książek—to przez całe lata nie pracowaliście nigdzie. Dowodzą tego kilkoletnie luki.

— Ochl to mała rzeczl—zaopinjował gruby.

— Bagatela! — potwierdził drugi.

— W każdym razie, jeżeli nie zebraliście majątku, to chyba nie z powodu zmiany chlebodawców.

— Toczący się kamień mchem nie porośnie—filozoficznie zauważył gruby i z lewego ramienia trzewik przełożył na prawy.

Siedzący przy biurku Bartoli uważnie przeglądał plany i nie zwracał uwagi na tę rozmowę.

— Więc żądacie roboty.

— Tak.

Po krótkiej indagacji obaj zostali przyjęci do pracy.

Po opuszczeniu gabinetu dyrektora, między przyjaciółmi zaczęła się ożywiona rozmowa:

— Jactain!

— Persillard!

— Ja go gdzieś już widziałem...

— A ja go skądsić znam...

— Może ci się tylko tak wydaje?

— To ty Persillard, miewasz haluncynacje. Ja napewno widziałem go, ale gdzie, nie mogę sobie przypomnieć.

— Ja mam to samo przekonanie.

— Więc szukajmy, bo skoro obaj jesteśmy pewni, żeśmy tego dyrektora znali, to tak być musi.

— Więc szukajmy i przypomnijmy sobie.

Szukali i nie przypomnieli sobie. W życiu swem tułaczem przewędrowali tak wielkie przestrzenie kraju, widzieli tyle osób, że trudno było tak odrazu pochwytać wspomnienia.

Puścili się w dalszą drogę i pogrążeni we wspomnieniach, postępowali milcząc i od czasu do czasu badawczo spoglądając na siebie. Gdy wchodzili do Prades, wiedzieli tyleż, co po wyjściu z kopalni.

— Jutro lub za dni kilka — zakonkludował Persillard — gdy spotkamy się z p. Bartolim, przypatrzymy mu się lepiej i przypomnimy sobie.

—Zresztą, cóż nam na tem zależy, czy widzieliśmy lub nie widzieliśmy tego człowieka...

I nie mówili o tem więcej.

Następnego dnia, ku wielkiej rozpaczy Jactaina, udali się do kopalni.

— Zobaczysz, Persillard, że ja stąd nie wyjdę żywym.

Z tem wszystkiem wziął się do roboty wraz z innymi i do wieczora pracował cierpliwie.

Po wyjściu z kopalni Persillard wrócił do swej myśli:

c. d. n.

# Płonąca świeca w żywym lichtarzu.

## Skarga o poparzenie, obrazę honoru i uszkodzenie spodni.

Cudacki pomysł dorożkarskiego mózgu wprawił w zdumienie policję warszawską i skrzywdził mieszkańca Pragi, p. Szczepana Klonowicza (Jagiellońska 19).

Pożałowania godny ten człowiek

**upił się wczoraj**

wieczorem i legł na szosie radzymińskiej. Nie w rowie, nie pod drzewkiem, lecz wpoprzek jezdni. Położył się i twardo zasnął.

Około północy przejeżdżałał szosą dorożkarz warszawski nieco lżej pijany, p. Leon Garstka (Ząbkowska 9). W mdłem świetle

**swych latarek**

ujrzał rozciągniętą postać. Przeżegnał się, zeskoczył z kozła, biegnie ratować bliźniego. Próbuje przenieść go do dryndy, lecz sił nie starcza.

I litościwy dorożkarz wpadł na kapitalny pomysł. By zabezpieczyć pijanego przed przejechaniem,

**wyjął z latarki świeczkę,**

nakapał mu parafiny na czoło i przykleił.

Swieczka nie chciała się trzymać. Wobec tego Garstka postanowił przerobić pana Klonowicza na lichtarz. Przewrócił go plecami do góry, zlekka roznegliżował i

**umieścił świecę**

w taki to sposób, że już nie mogła się przewrócić. Zapalił i zadowolony ze szlachetnego czynu, odjechał.

Swieczka była krótka. Wypaliła się szybko. Spiący p. Klonowicz poczuł po pewnym czasie, że go

**jakieś licho przypieka,**

w sposób bardzo niedyskretny.

— Wont! — krzyknął, lecz ognisko wysokiej temperatury gorzało w dalszym ciągu.

Z wysiłkiem zmienił pozycję. Ostry ból zmusił go do zerwania się na nogi.

Przerażony, doprowadził

**toaletę do porządku,**

schował kawałek świeczki i zwyrazem boleści na twarzy podreptał do komisarjatu.

Po drodze spotkał posterunkowego Jakubczaka, który właśnie spieszył mu na pomoc.

Jak się okazało uczciwy dryndziarz zawiadomił

**o swym postępku**

komisarjat, skąd niezwłocznie wysłano policjanta.

Sprawa skończyła się na spisaniu protokułu. Pan Klonowicz czuje się pokrzywdzony. Oskarża pana Garstka o poparzenie, zniszczenie nowych spodni oraz

**o obrazę honoru.**

Wszczęta przez przodownika próba polubownego załatwienia zatargu spełzła na niczem.

W myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 19.II.28 (Dz. U. R. P. poz. 202)

**Magistrat m. Dąbrowy Górniczej**

ogłasza

**iż przystępuje do budowy przedłużenia ulicy 1 Maja, celem skrócenia drogi z Redenu do stacji kolejowej. Odcinek ten przedłuża ulicę 1 Maja od ulicy Piłsudskiego do ulicy Kopernika.**

Projekt budowy będzie wyłożony do publicznego przejrzenia w Wydziale Budownictwa Magistratu od dnia 23 lipca do 20 sierpnia 1928 r. w godzinach od 9 do 13-ej.

Wszelkie wnioski i sprzeciwy wnosić należy do Magistratu m. Dąbrowy Górniczej do dnia 3 wrześnie 1928 r.

**MAGISTRAT**
**miasta Dąbrowy Górniczej.**

Dąbrowa Górnicza, dn. 21 lipca 1928 r.



Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94